

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KNOX.
b. prezydent międzynarod. komisji rządzącej w Saarze został mianowany posłem W. Brytanii w Budapeszcie



Z okazji 300-lecia istnienia Akademii Francuskiej, utworzonej przez kardynała Richelieu, wypuszczono we Francji znaczki pamiątkowe z wizerunkiem kardynała.

ROK XIII.

NIEDZIELA, DNIA 14 LIPCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 195

Mussolini pragnie konferować z cesarzem Abisynji

Słynny awanturnik i szpieg Trebitsch-Lincoln w stroju derwisza tureckiego kieruje transportami amunicji dla Abisynji

Paryż, 14 lipca.

W związku z konferencją, odbytą między premierem Lavalem a posłem brytyjskim w Paryżu, Sir John Clarkiem francuska prasa żywo komentuje napięcie konfliktu włosko-abisyńskiego.

Wedle krążących pogłosek, Mussolini zamierza przeprowadzić bezpośrednio rozmowy z cesarzem abisyńskim w ten sposób, by cesarz nie mógł później o-
przeć się na Paryżu czy Londynie.

— Aczkolwiek — pisze dziennik francuski — z ludzkiego punktu widzenia każdy francuz musiałby potępić niesprawiedliwość, jaką ewentualny konflikt zbrojny wyrządzi Abisynji, z drugiej jednak strony francuzi zdają sobie sprawę ze znaczenia zbliżenia między Paryżem i Rzymem i jego wpływu na uspokojenie sytuacji na Bałkanach

Londyn, 14 lipca.

W „Morning Post” publikuje generał Gween artykuł o tem, jak się będą roz-
wijały operacje wojenne w Abisynji.

Wrew ogólnemu przekonaniu, w woj-
niej tej rola lotnictwa będzie minimalna. Za wyjątkiem Addis-Abbeby, w Abisynji niema miast o poważniejszym znaczeniu. Zadanie Włoch będzie dziś znacznie trudniejsze, aniżeli w swoim czasie zadanie japończyków w Mandzurji. Nie można mieć nadziei na to, że akcja powietrzna zmusi Abisynję do kapitulacji.

Teoretycznie Abisynja może wystawić milionową armję. Żołnierze abisyńscy są odważni i wytrzymali, lecz wskutek braku broni, czynna armja abisyńska zaledwie przekroczy 100.000.

Wiedeń, 13 lipca.

Na łamach prasy europejskiej poczęło się znów ukazywać nazwisko znanego awanturnika Trebitsch-Lincolna, bohatera całego szeregu afer szpiegowskich i oszukańczych.

Karjera Trebitsch-Lincolna jest wszystkim dokładnie znana. Był on już luteran-
skim pastorem w Hamburgu, duchownym w Kanadzie i wreszcie został mnichem buddyjskim w Tybecie. Pod wszystkimi temi postaciami Lincoln był przede wszystkim szpiegiem, w czem pomógł mu być jego wybitne znajomości lingwistyczne, (zna on bowiem 15 języków).

Ostatnio mówiono nawet o tem, że awanturnik ten nie żyje. Jednak przed paru dniami do poselstwa włoskiego w Addis-Abbebi zjawił się oficer wywiadu francuskiego z portu Dżibuti, który zde-
nerwowanym tonem oznajmił, że Trebitsch — Lincoln w stroju derwisza tureckiego, kierował transportem amunicji z Dżibuti do stolicy abisyńskiej.

Efekt tego oświadczenia był wręcz rewelacyjny. W niektórych kołach politycznych skłonni są przypuszczać, że za plecami Lincolna w Abisynji stoi londyński „Intelligence Service”.

Zamordował ukochaną na oczach ojca i siostry

Trzema celnymi strzałami położył trupem 19-letnią dziewczynę. Krwawy dramat na stacji kolejowej w Czerwionce

Rybnik, 14 lipca.

W dniu wczorajszym około godz. 5.30 przez stację kolejową w Czerwionce zda-
żała w towarzystwie ojca i siostry 19-letnia Szarlotta Palarzówna z Czer-
wionki.

W pewnej chwili, gdy cała trójka znajdowała się już na drodze, wyskoczył z pobliskiego rowu Waclaw Jeinek i trzema celnymi strzałami z rewolweru

pozbawił Palarzównę życia, poczem zbiegł w lasy belkowskie.

Wkrótce pozostali na drodze zrozpaczeni ojciec i siostra Palarzówny usłyszeli jeszcze jeden strzał. Dał go prawdopodobnie sprawca zabójstwa, Jeinek, który pragnął w ten sposób upozorować samobójstwo.

Zaalarmowana o tragicznym zajściu policja wdrożyła niezwłocznie pościg za sprawcą. W pobliżu miejsca zbrodni znaleziono ubranie Jeinka, który najwi-
doczniej dla zmylenia pościgu przebrał się w inny garnitur.

Zachodzi przypuszczenie, że zabójca usiłował przedostać się przez granicę niemiecką. Dla uniemożliwienia mu tego planu zarządzone już wszelkie zabezpieczenia.

Pościg za Jeinkiem trwa. Istnieje nadzieja, że znajdzie się on niebawem w rękach policji.

Jak się okazuje, człowiek żonaty, lecz żyjący ze swą żoną w separacji, utrzymywał bliższe stosunki z Szarlotką Palarzówną, czemu jednak stanowczo sprzeciwili się jej rodzice. Nie widząc innego wyjścia, rozgorączcony amant postanowił zemścić się na Palarzach w ten sposób, że dokonawszy zamachu na ich córkę, pozbawił ją życia.

Zamach samobójczy bezdomnego

Łódź, 14 lipca.

(k.) Lokatorzy domu przy, ul. Bazarnej 10 natknęli się wczoraj po południu na leżącego na schodach mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Z ust jego tęczyła się piana, a obok na stopniu leżała opróżniona po jodynie butelka.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ciężkie zatrucie jodyną i przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu w stanie ciężkim.

Zniechęconym do życia jest 24-letni Henryk Prawicz, bezdomny. Zeznał on, iż od kilku dni nie jadł, a nie widząc dla siebie ratunku, postanowił pozbawić się życia.

Najnowszy numer
„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”
przynosi sensację, osnutą na tle niezwykłych przygód inspektora Scotland Yardu,
Richarda Thompsona
p. t.
„Piekielny młyn”
Pamiętniki Richarda Thompsona przewyższają o całe niebo utwory Conana Doyle, Wallace'a i innych, tembardziej, iż są to wspomnienia rzeczywistych przeżyć.
Do nabycia wszędzie.
Cena egzemplarza 30 groszy.

Krwawe zajście w kościele

Nabożeństwo zostało przerwane, wierni zaś ujęli awanturnika

Toruń, 14 lipca.

(cd) Do szpitala toruńskiego przewieziono strasznie zmasakrowanego Bernarda Pniewskiego, pochodzącego ze wsi Sumin, pow. lipnowskiego, który padł ofiarą napadu podczas nabo-
żeństwa w kościele parafjalnym.

Według zebranych informacji sprawa ta przedstawia się następująco:

Znany awanturnik Hieronim Gawarkiewicz miał osobistą urazę do Pniewskiego. Podczas odprawianych nieszporów w kościele, gdzie znajdował się Pniewski, zatrudniony przy organach, wszedł Gawarkiewicz w towarzystwie swego kompana Jana Chłopeckiego.

Obaj awanturnicy zachowywali się prowokująco.

W pewnej chwili Gawarkiewicz oparł się o organy tak, że uniemożliwił Pniewskiemu pracę.

Wywiązała się skutkiem tego między nimi wymiana zdań, której Gawar-
kiewicz nagle wy dobył z kieszeni nóż i rzucając się na Pniewskiego zadał mu ranę w głowę. W obawie o swe życie, Pniewski zaczął się bronić, lecz ponownie otrzymał dwie rany w bok.

Ciężko rannemu przyszedł z pomocą organista, który również został ranny nożem w rękę.

W kościele powstał z tego powodu tumult.

Poinformowany o zbrodniczej napaści ks. prob. Krunop wezwał wiernych od ołtarza, by obezwładnili awanturnika, poczem przerwał nabożeństwo i opuścił prezbiterjum.

Na nawoływanie organisty wdarło się na chór kilka osób, którym z trudem udało się obezwładnić napastnika i go oddać w ręce policji.

Policja na zarządzenie prokuratora aresztowała Gawarkiewicza i osadziła go w areszcie śledczym w Lipnie.

Obudził się w grobie

i zmarł śmiercią głodową.—Dramat, który rozegrał się przed 10 laty

Pilzno, 14 lipca.

Na miejscowym cmentarzu miał się wczoraj odbyć pogrzeb pewnego mieszkańca Pilzna. Zwłoki miały być złożone w grobie rodzinnym, w którym przed dziesięciu laty odbył się pogrzeb jednego z członków tej samej rodziny.

Po podniesieniu płyty marmurowej grubości 20 cm. dokonano sensacyjnego odkrycia. Na dwóch trumnach stała ustawiona w poprzek trzecia. Była ona pusta, a na dnie zaś grobowca znaj-
dował się szkielet ludzki.

Jak wynika z dokonanego odkrycia, w czasie dokonanego przed dziesięciu laty pogrzebu, pochowano nie zmarłego, lecz znajdującego się w letargu czło-
wieka. Prawdopodobnie obudził się on w grobie, wyszedł z trumny, postawił trumnę, w której został pochowany, na dwie inne i usiłował podważyć płytę marmurową, pokrywającą grobowiec. Nie udało mu się to i wkrótce zmarł śmiercią głodową.

Krwawa bójka

w domu przy ul. Andrzeja 17

Łódź, 14 lipca.

(k.) Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Andrzeja 17 wy-
nikła awantura między kilku osobami, która rychło przerodziła się w bójkę.

Gdy przybył lekarz pogotowia, zastał mocno poturbowaną żonę dozorcę tego domu Mariannę Guligowską, której jeden z uczestników bójki zadał trzy rany tępem narzędziem w głowę.

Rannej dozorczyńi udzielono pomocy, a policja powiadomiona o bójce, wszczęła poszukiwania za sprawcami pobicia.

14-letnia mężatka w roli marynarza

W tajemnicy przed rodzicami udała się za ocean, aby spotkać się ze swym 17-letnim małżonkiem. — Straszna wieść w porcie nowojorskim

Fantastyczna epopea ekscentrycznej Irlandki

Dwanaście lat temu, w niewielkim miasteczku irlandzkim mieszkali państwo Thornton za swoją trzynastoletnią córką, Anną. — Pewnego razu do Bantry przybył młody Amerykanin, Aleksander Burke, który miał tu załatwić dla swego ojca jakąś sprawę handlową. — Siedemnastoletni Aleksander zakochał się w trzynastoletniej Annie, przysięgając jej dożywotnią miłość i wierność. Młodzi spędzali ze sobą całe dni i w końcu Burke, nie mogąc przedłużyć pobytu w Bantry, zmuszony był wyjechać, obiecując ukochanej przybyć za rok, by ją poślubić i zabrać ze sobą za Ocean.

Istotnie, amerykański dżentelman dotrzymał słowa i po upływie roku, zawiątał do Anglii. Anna bardzo się ucieszyła z przybycia narzeczonego i pewnego razu oświadczyła mu, że powinni się pobrać. Burke zgodził się i oto czternastoletnia dziewczyna wyszła zamaż za niewiele od niej starszego młodzieńca w zupełnej tajemnicy przed rodzicami. Anna w dalszym ciągu mieszkała w domu. — Obcowala tylko znacznie więcej ze swoim mężem, gdyż były wakacje i miała dużo wolnego czasu.

Niestety, piękne dni rychło się skończyły. Młody, osmnastoletni żonko otrzymał depezę z domu, by natychmiast wracał. O zabranie ukochanej nie mogło być nawet mowy i oto nastąpiła smutna chwila rozstania. Po wyjeździe męża, Anna postanowiła przedewszystkiem skończyć szkołę, a potem pojechać do niego. Tak się bowiem umówili młodzi ze sobą. Nastąpił teraz dla młodego dziewczęcia okres intensywnej pracy.

Rodzice, nie widząc o niczem, nie mogli się wprost nadziwić, niesłychanej pracowitości swej jedynaczki, która postanowiła ukończyć pensję z odznaczeniem. Miało to być jedyne wiano, jakieby wniósł swemu mężowi.

Następnego dnia po ukończeniu szkoły czternastoletnia mężatka, nie mogąc dłużej opanować szalonej tęsknoty za ukochanym, postanowiła w przebraniu marynarza, a raczej chłopca okrętowego udać się do Ameryki. W ten sposób łatwiej jej było przebyć ogromną przestrzeń, dzielącą ją od męża. Nie namyślała się wiele, zaciągnęła się na pierwszy okręt, odchodzący do Ameryki. Rodzicom napisała teraz całą prawdę, prosząc o darowanie jej szalonego kroku. — Kiedy zrozpaczeni państwo Thornton dowiedzieli się o wszystkim, córka ich była już na pełnym morzu.

Po wielu przygodach, przybyła czterastoletnia małżonka do Nowego Jorku. Na szczęście, posiadała ona adres rodziców męża, to też niezwłocznie się do nich udała. W przebraniu mężczyzną, nie licząc się z niczem, pojechała natychmiast z dworca do ukochanego. Tu oczekiwano ją jednak miłobawa wieść. Jak się bowiem okazało, młody Burke po powrocie z Europy, zaziębił się i nabawił zapalenia płuc. Wątpliwie, zaniechał niebezpieczną chorobę i w parę miesięcy później umarł.

Anna, dowiedziawszy się o wszystkim, zachwiała się na nogach. Gdy starszy Burke zaczął ją rozpytywać, jakie stosunki łączyły ją, a raczej jego ze zmarłym synem, gdyż wziął ją za chłopca,

oświadczyła mu krótko, iż Aleksander był jej serdecznym druhem i pożegnawszy się z Amerykaninem, oddaliła się chwiejnym krokiem.

Nie widząc, co robić w wielkim nieznanym mieście, wróciła na statek i zaciągnęła się na nowy rejs. Tym razem pojechała do Ameryki Południowej. Nie mogąc ukończyć straszliwej rozpaczy, czternastoletnia wdowa wysiadła w jednym z portów i przebyła pieszo... dwieście kilometrów zupełnie sama. „Wycieczka” ta pomogła jej częściowo zapomnieć o swoim nieszczęściu, otwierając jednocześnie nowe horyzonty przed kobiecym trampem.

Anna postanowiła pozostać w swym przebraniu przez całe życie. Istotnie, przez pewien czas udawało się jej jeździć rozmaitemi statkami w roli chłopca okrętowego, a później marynarza. Związała w ten sposób niemal wszystkie porty świata. Wykonywała najcięższe roboty, pracując i śpiąc razem z mężczyznami. W końcu jednak powinięła się jej noga i w jednym z portów angielskich, poznano ją przypadkowo.

Karjera Annę Thornton, jako marynarza skończyła się. Młoda kobieta uzbierała sobie jednak skromny majątek i osiadła w hrabstwie Sussex w nie wielkim domku. Tu w zaciszu domowym zdala od ludzi, zabrała się Anna do spisanie swych przeżyć. Jest ich bardzo wiele i nie są bynajmniej nudne. Pamiętnik kobiety-marynarza jest już na ukończeniu i jak przewiduje wydawca, będzie się on cieszył wielkim wzięciem.

WOLNA TRYBUNA

ZROZPACZONA TRUDA, KTÓREJ NIE ZROZUMIAŁ? W TCZEWIE. Niech się Paul trzyma swego postanowienia. Skoro czekał rok czasu i miał do tego cierpliwość, nie nie szkodzi, jeżeli poczeka jeszcze trochę na spełnienie swych życzeń. Mimo wszystko bowiem o czym teraz mówi, później będzie miał satysfakcję i zadowolenie, że poślubił kobietę zystą o niezłomnych, pod tym względem, zasadach, kobietę, która nawet kochając, potrafiła zachować swoją czystość i umiała wzbudzić szacunek swego męża.

Wasze warunki są tego rodzaju, że przecięt termin ślubu jest bardzo bliski i można wytrwać jeszcze przez ten krótki okres czasu, chociażby dla własnej satysfakcji.

Pogniewa się trochę, pożałował, ot, jak każdy mężczyzna, ale w rezultacie później przyzna Paul rację. Oczywiście dopiero po ślubie. Dla przyszłego jednak szczęścia warto trochę pocierpieć, tembardziej, że ślub odbędzie się wkrótce.

„ZROZPACZONA 22” W ŁODZI. Ponieważ zdaje mi się, że przypadkowo wiem o kim Pani pisze i myślę, więc chcę Pani wyjaśnić, że ten człowiek jest przedewszystkiem żonaty, mimo, że z żoną nie mieszka, a powtóre, nie chciałabym nic złego powiedzieć o sile i prawdzie jego uczucia, ale jakoś nie mam co do tego takiej, jak Paul pewności. Myślę, że znacznie lepiej byłoby, żeby Pani wróciła do domu ze swoim narzeczoną i tam czekała na dalszy rozwój wypadków. Ostatecznie jeżeli ktoś kogoś kocha naprawdę, to daje to w rezultacie poznać i odczuć. Zobaczymy zatem jak się ustosunkuje do Pani wówczas gdy Pani będzie u siebie w domu. Przypuszczam zresztą, że w międzyczasie wróciła już Pani do domu swej rodziny, zobaczymy razem jak będą wyglądały Jego listy i czy zechce przyjechać, lub czynić starania, ażeby się z Panią zobaczyć.

Pani jest jeszcze bardzo młoda, wychowana w innych warunkach, nie wie o wielu rzeczach i wielu spraw nie zna. Nie zna Pani jeszcze zepsucia świata i cynizmu mężczyzny.

Nie myślę w tej chwili o jej znajomym, ale chciałabym, ażeby się Pani poważnie zastanowiła nad tem, czy wszelkie decyzje nie są zbyt pochopne, czy nie traktuje Pani własnego szczęścia, wskutek chwilowego szału, czy zapamiętania, albo też wrażenia chwili. Trzeba za wszelką cenę, ażeby właśnie Pani wyjechała i mogła zanalizować swoje uczucie. Można to jedynie przeprowadzić wówczas gdy się jest samą, zdala od osoby, która wzbudziła niepokój w sercu. Prawdziwa miłość bowiem nie lęka się rozłąki, ani odległości, a uczucie, które obawia się rozstania, wydaje się być mocno niestrawne i oparte na kruchych podstawach. Niech Pani wróci do domu, zastanowi się nad wszystkim i... nie zrywa narzeczeństwa, prosząc jedynie o odłożenie terminu ślubu, wskutek, powiedzmy, pewnych przeżyć duchowych i potrzeby samotności. Mam wrażenie, że narzeczoną, nie będzie miał o to urazy do Niej i zresztą może nie domyślił się nawet o co chodzi, co będzie dla niego znacznie lepsze, ponieważ szkoła, żeby się niepotrzebnie martwić.

Mimo wszystko bowiem, wierzę, że to chwilowe zapamiętanie mnie i, że Pani sama zrozumie, iż chciała popełnić kardynalny błąd, odsuwając od siebie człowieka, który może być Pani naprawdę szczerym, wiernym i oddanym towarzyszem. Zresztą narzeczoną jej — to świat do którego Pani przywykła, w którym się Pani obraca od dziecka, i który nie jest jej obcy. Tamten świat jest zupełnie inny, świat blichtru, złudzeń, wzajemnych omawiań i nerwów. Może początkowo bawiłoby to Panią, ale na dłuższą metę jest nie do pomyślenia dla kobiety z Jej środowiska. A miłość, proszę Pani, jest bardzo czułym i delikatnym kwiatem, który szybko więdnie na nieodpowiedniej glebie.

300 funtów odszkodowania za udział w wojnie...

(z) Pisma angielskie dużo uwagi poświęcają niezmiernie dziwnym i ekscentrycznym testamentom. Na specjalne wyróżnienie zasługuje testament niejakiego Marka Bawmana z Cheshire, który zamieścił w nim następujące zdanie:

„300 funtów zapisuję synowi memu, Markowi Krzysztofowi Bawmanowi, tytułem częściowego odszkodowania za 3 lata, jakie spędził w wojsku podczas wojny światowej”.

Nie wszyscy ojcowie uważają siebie za dłużników synów, winnych im rekompensaty za udział w strasznej wojnie. Jest natomiast bardzo wielu przedstawicieli młodszego pokolenia, którzy uważają „starych” za odpowiedzialnych za to, że musieli ryzykować swe zdrowie i życie w wojnie.

Pat i Patachon w życiu prywatnym

Pat poświęca wszystkie chwile, wolne od pracy zawodowej, akcji filantropijnej, — Patachon zaś z zamiłowaniem podpatruje śmieszności bliźnich

(z) Pewien słynny psychiatra zamiast lekarstwa, zapisywał swym pacjentom filmy z Patem i Patachonem.

Nikomemu nie wpadło na myśl, iż bohaterowie najbardziej awanturnych przygód, sami mogą mieć nerwy i w dodatku jeszcze bardzo wrażliwe.

Pat i Patachon, nakręcają obecnie nowy film, a w przerwie od pracy, odpoczywają w hallu hotelu Imperial i z poważnym wyrazem twarzy poruszają tematy, nie mające z ich fantastycznymi przygodami nic wspólnego.

Długonogi Pat ma w swych wolnych od zajęć zawodowych godzinach zupełnie inne ambicje, aniżeli ogół artystów filmowych. Jest on filantropem — w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Odwiedza mieszkanca biednych ludzi, których smutny los bardzo go wzrusza, a sposób, w jaki podchodzi do tych nędzarzy, zaskarbia sobie ich całkowite zaufanie. To też bez zastrzeżeń wyznętrzają się przed p. Schenström, nie po dejrzącym oczywiście ani na chwilę, że jest on identyczny z wagabundą Patem.

Gdyby Schenström nie był Patem, nie mógłby pewnością żyć się przy swych olbrzymich zarobkach, w skórze tych wszystkich maluczkich. Uważa on, że wszyscy mają jednakowe prawa do życia w dobrobycie i mimo, że na płynące do jego kieszeni okazałe sumy dość ciężko pracuje, — nie może wyzbyć się poczucia pewnej winy w stosunku do współobywateli.

Biednych należy wspomagać — twierdzi Pat — nie można jednak reagować na każdy list i prośbę, zawierając nieraz zupełnie bezcelne żądania. Nożę się z zamiarem ufundowania w Kopenhadze przytułku dla bezdomnych. — Jestem w przededniu decydujących pertraktacji z rządem, który pomysł mój traktuje bardzo przychylnie.

Niedosć jednak — ciągnął Pat — Schenström — dać bezdomnym dach nad głową i łyżkę ciepłej stawy. Bezczynność jest matką wszelkiego zła. Bezrobotni muszą mieć również strawę duchową. Postaram się — w tem miejscu Schenström uśmiecha się — aby zaanga-

żowano Pata na szereg występów dla mieszańców przytułku. Będą to występy nie tylko wesołe, lecz i pouczające.

Pat opowiada przy okazji, że w najbliższym czasie obchodzić będzie srebrne gody swego małżeństwa i że wydaje również zamaż swą 24-letnią córkę. — 16-letni syn pp. Schenström jest studentem i ojciec jego słyszeć nawet nie chce o tem, by miał zostać artystą.

Ze swym partnerem Patachonem pracuje Pat już nieprzerwanie 14 lat. Wyraża się o nim w samych superlatywach, twierdząc, że jest on wśród publiczności bardziej popularny.

Patachon żywo protestuje przeciwko takiemu wychwalaniu jego skromnej, pucołowatej osoby i w jego błękitnych jak niezapominajki oczach, ukazuje się łza rozczulenia.

Patachon jest dyrektorem cyrku wędrownego, w którym sam występuje w roli kłowna.

Harold Madsen (Patachon) jest rów-

nież szczęśliwym mężem i ojcem, a córka jego uczęszcza w Belgji do wytwornej szkoły klasztornej. Patachon kocha życie, twierdząc, że każdy dzień przynosi coś nowego i pouczającego. Ten, kto pragnie śmieszyć ludzi, musi podpatrywać śmieszne strony bliźnich.

Przy sposobności Pat opowiedział następujące charakterystyczne dla obu artystów wydarzenie:

— Byliśmy obecni na premierze naszego filmu, po którym na żądanie publiczności wystąpiliśmy na scenie osobście, by się jej przedstawić.

Gdyśmy opuszczali kino, podeszła do nas pewna staruszka i ściskając nam obu dłonie, zapewniła nas gorąco, że jest zupełnie sama na świecie i że jedyną radością jej życia są nasze filmy.

Słowa staruszki są dla nas cenniejsze aniżeli wszystkie wawrzyny świata, — zakończył Pat, a Patachon z głębokim przekonaniem potwierdził jego słowa...

Konkurs kostiumów kąpielowych w Paryżu

Mapa geograficzna, przykrywająca kształty „syreny morskiej” Sieć rybacka i cerata

(z) W Paryżu odbył się przed parudniami ciekawy konkurs kostiumów kąpielowych, zorganizowany przez „Związek artystów paryskich”. W konkursie wzięły udział liczne znane artystki scenistyczne.

Przed sądem, któremu przewodniczył Andre de Fouquier, paryski „arbitr ele gantiarum”, przeszedł szereg pięknych kobiet w kostiumach kąpielowych i sukniach plażowych ostatniej mody. Każda z uczestniczek lansowała kostjum, który wyszedł właśnie z tej czy innej elegancjki pracowni, którą specjalny konferencier podawał do ogólnej wiadomości.

Jak podaje „Matin”, tegoroczne kostjumi nie zdradzały specjalnych tendencji do obnażania się. W każdym razie nie są one bardziej wycięte, aniżeli zeszłoroczne.

Zresztą — oświadcza melancholijnie współpracownik dziennika — po ko-

stjumach z ubiegłego sezonu w dziedzinie wycięcia, trudno jest wymyśleć coś nowego...

Na czoło kreacji wysunął się jasny jedwabny trykot kąpielowy, leżący pięknie na nieskazitelnej figurze artystki Kry styny Deligne, której wycięte plecy wyołowały zachwyt zarówno publiczności, jak i członków jury. Oryginalny był kostjum w formie mapy geograficznej Francji, która spowodo wyraźnego zdenerwowania właścicielki, drgała widocznie w dwóch miejscach: Flandrii i Bretonji.

Rekord oryginalności kostjumu pobiła artystka imieniem Musia, która nosiła kostjum z sieci rybackiej.

W dziedzinie sukien plażowych, duże powodzenie miały suknie ceratowe, które — zdaniem miarodajnych kół — stanowią mają przeboi tegorocznej sezonu. —

UWAGI OBYWATELA

Czwarty sejm
spełnił swój obowiązek

Czwarty Sejm i trzeci Senat skończyły swój żywot. Pięć lat upływa, gdy z woli społeczeństwa został wyłoniony ten parlament — ostatni, oparty na zasadach konstytucji z 17 marca 1921 r. i ordynacji wyborczej z 28 lipca 1922 r.

Dekret Prezydenta, rozwiązujący wybrany w roku 1930 parlament, stanowi więc akt państwowy, rozgraniczający dwie ery polskiego parlamentarizmu. Odchodzi w mrok przeszłości struktura ustawodawcza, która działała w Polsce po dzień dzisiejszy — wchodzi w życie nowa jej forma, oparta o zasady Kwietniowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborów do Sejmu i Senatu.

Gdy w lecie r. 1930 ukazał się dekret, rozwiązujący wybrany w r. 1928 parlament, Prezydent wskazał na przyczynę tego zarządzenia. Był to przyczyną fakt że tamten parlament nie był zdolny do spełnienia głównego swego zadania: reformy ustroju Państwa, że nie wyłonił z siebie większości, któraby to zagadnienie zdołała przeprowadzić.

Wybory w roku 1930 dały parlamentowi tę większość. Dzięki temu był to pierwszy w Polsce parlament, który stanął na platformie współpracy, a nie podrywowej walki, na płaszczyźnie idei zespalających wysiłków, a nie rozbijającej akcji wiecznych antagonizmów, zacietrzewień, podrywek.

A tej pracy w tych 5-ciu latach było aż nadto! Odziedziczył Sejm i Senat, wybrany w roku 1930, wielkie zadanie przebudowy ustroju. Ale właśnie wtedy kiedy po raz pierwszy się zbierał, owej późnej jesieni 1930 roku, z tamtej strony Atlantyku, z krainy dolara, przyszło do Europy słowo, które odtąd nie miało zniknąć z dziesiątków milionów ust, słowo — kryzys... Zaciążyć miało nad światem najgroźniejsze w jego dziejach przesilenie gospodarcze — i ponure to widmo w swym pochodzie ukazało się również i nad Polską...

I tu właśnie okazało się, jak bezcenne, wręcz zbawcze było to, że Polska rozporządzała zarówno rządem silnym, jak i parlamentem, zdolnym do pozytywnej, realnej współpracy. I jeśli dziś, po 5 latach, mamy i budżet zrównoważony i pieniądz niewzruszony i uodpornione Państwo i społeczeństwo na ciężkie doznania ery kryzysowej — to śmiało możemy powiedzieć: są to następstwa owej współpracy, którą miliony wyborców w roku 1930 wyczuły jako nieodzowną konieczność.

Dziś ten parlament ustępuje z pola. Spełnił swe zadanie dzięki temu, że posiadał w nim większość obóz, działający w imię ideologii Józefa Piłsudskiego.

Nowy parlament będzie oparty o zupełnie inną strukturę. To, co ustępujący z pola parlament zdziałał mimo, że u kolebki jego stała zła konstytucja i zła ordynacja wyborcza — ten Sejm i Senat które teraz otrzymamy, realizować będą w całej pełni właśnie dlatego że powstaną na podwalinach zmienionej i uzgodnionej z potrzebami Państwa i społeczeństwa ustroju.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Wypadek przy pracy
w fabryce „Emer“

Łódź, 14 lipca

(k) — Wczoraj w godzinach przedpołudniowych lekarz pogotowia ratunkowego zaalarmowany został wiadomością, że w fabryce „Emer“ przy ul. Pomorskiej 32 robotnikowi pas transmisyjny urwał rękę.

Niezwłocznie wysłano karetkę pogotowia pod wskazany adres. Okazało się jednak, że wypadek został wyolbrzymiony: transmisja nie urwała nikomu ręki, jedynie robotnik Abram Jankielewicz, pochwycony przez pas, doznał ogólnych obrażeń cieleśnych.

Po udzieleniu pomocy lekarz przewiózł Jankielewicza do domu.

6 karetek pogotowia ratunkowego

uruchamia z dniem 1 sierpnia Czerwony Krzyż w Łodzi

Pomoc dla ubezpieczonych jest bezpłatna, nieubezpieczeni będą płacić po 10 złotych za wyjazd karetki z lekarzem

Łódź, 14 lipca

(k) — Jak wiadomo, z dniem 1 lipca r. zreorganizowana została w Łodzi pomoc lekarska w zakresie działalności pogotowia ratunkowego. Część pogotowia ratunkowego, a mianowicie do wypadków nagłych — przejął od Ubezpieczalni Społecznej łódzki oddział Czerwonego Krzyża.

W okresie dwóch tygodni Czerwony Krzyż, dysponujący czterema karetkami wysyłał lekarzy, którzy nieśli pomoc rannym w wypadkach przy pracy, w bójkach ulicznych i t. p.

Dowiadujemy się obecnie, że z dniem 1 sierpnia r. nastąpi dalsze usprawnienie działalności Czerwonego Krzyża. Od 1-go sierpnia Czerwony Krzyż w Łodzi uruchamia

ogółem 6 karetek,

z czego trzy służyć będą wyłącznie do wypadków nagłych, dwie do przewożenia chorych, a jedna karetka będzie zapasowa.

Pozatem z dniem 1 sierpnia łódzki oddział Czerwonego Krzyża przeprowadza się z lokalu przy ul. Piotrkowskiej 234-36 do nowego lokalu w centrum miasta, tak, aby potrzebujący pomocy mieli krótszą drogę.

Oddział Czerwonego Krzyża w Łodzi komunikuje nam, że koszty związane z udzielaniem pomocy członkom Ubezpieczalni w wypadkach nagłych będzie pokrywała Ubezpieczalnia Spo-

leczna, natomiast dla nieubezpieczonych pomoc lekarska Czerwonego Krzyża będzie płatna. Nie zostało jeszcze ustalone, ile to będzie kosztować, ale za wyjazd karetki z lekarzem do nagłego wypadku Czerwony Krzyż będzie pobierał opłaty przypuszczalnie w wysokości 10 złotych.

Co do przewozu chorych, to czynność tę Czerwony Krzyż będzie spełniał od 1-go sierpnia w taki sam sposób jak teraz, z tą tylko różnicą, że będzie dysponował do tego celu dwiema karetkami stałymi i jedną zapasową.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że apteczki Czerwonego Krzyża zostały już doręczone komendzie policji w Łodzi, która rozdzieli je między wszystkie komisariaty. W najbliższych dniach przystąpi się do przeszkolenia funkcjonariuszy policji w dziedzinie ratowania w wypadkach nagłych. Funkcjonariusze policjanci otrzymają wskazówki jak należy, nieść pomoc do czasu przybycia lekarza.

Jak wiadomo, takie samo wyszkolenie odebrało stu kilkudziesięciu robotników łódzkich, którzy wykazują się już owocną pracą w poszczególnych fabrykach.

Dowiadujemy się jeszcze, że łodzianie zorientowali się, że pogotowie Czerwonego Krzyża niesie pomoc tylko w wypadkach nagłych. Nie alarmuje się już niepotrzebnie lekarza w wypadku

Walka z bykiem na ulicy w Warszawie

Słynny atleta skreślił rozjuszonemu zwierzęciu łeb i powalił je na ziemię.

Właściciel byka wyłącza siłaczowi proces

Warszawa, 14 lipca.

Ulica Targowa na Pradze w Warszawie była wczoraj widownią niezwykłych wypadków, które tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęły za so-

ba tragicznych skutków.

Około godz. 2 po poł. ul. Targowa sześć handlarz bydła z Kawęczyna, Jan Krasnodębski, który prowadził na targ olbrzymiego byka. W pewnej chwili

DINOL plyn—przy poceniu pach
proszek przy poceniu nóg od POTU

Zatarg u Warszawskiego zlikwidowany

Na ogólnym zebraniu robotników zaakceptowano warunki protokołu, spisano w inspekcji pracy

Łódź, 14 lipca.

(k) — W dniu wczorajszym w inspekcji pracy odbyła się konferencja, dotycząca zatargu w fabryce Warszawskiego, gdzie od 6 tygodni trwa strajk.

Jak wiadomo, zatarg wybuchł naskutek wydalenia delegata fabrycznego, redukcji jednej zmiany robotników oraz skutecznego nieudzielenia urlopow.

Na konferencji wczorajszej, w której udział wzięli inspektor pracy p. Feferman, delegaci zw. klasowego i przedstawiciele firmy Warszawski podpisany został następujący protokół:

1) Żaden z robotników nie poniesie odpowiedzialności za strajk.

2) Ponieważ tylko 80 robotników może zostać narazie przyjętych do pracy firma zobowiązuje się pozostałych ro-

botników zatrudnić w miarę rozszerzenia pracy.

3) Firma zobowiązuje się honorować umowę zbiorową w całej rozciągłości.

4) Firma w ciągu 3-ch tygodni przedstawi listę robotników, którzy i kiedy będą korzystali z urlopow.

Odpowiedz na te warunki uzależniona została od ogólnego zebrania robotników, które odbyło się wczoraj w godzinach wieczornych w lokalu zw. klasowego przy ul. Narutowicza 50.

Na zebraniu ten warunki zawarte w protokole, spisany w inspekcji pracy zostały przez robotników zaakceptowane, wobec czego zatarg u Warszawskiego został zlikwidowany.

Od poniedziałku, t. j. dnia jutrzejszego, robotnicy przystępują do pracy.

Plaga bezpańskich psów w Łodzi

Znów dwie osoby pogryzione

Łódź, 14 lipca.

(k) Łódź nawiedziła ostatnio plaga bezpańskich psów, które napadają na przechodniów.

Donieśliśmy w ostatnich dniach o szeregu wypadków, gdy przechodnie zostali dotkliwie pogryzieni przez psy. Obecnie mamy do zanotowania dwa podobne wypadki.

Na ulicy Mielczarskiego przed domem nr. 32 pogryziony został przez psa

Franciszek Baranowski zamieszkały przy ul. 11-go Listopada 70, a przy ul. Gdańskiej 6 ciężkie rany naskutek pokąsania przez psa odniósł Dawid Grubicz.

Pogryzionym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Jak się dowiadujemy, władze naszego miasta podejmują energiczną walkę z bezpańskimi psami. Zwierzęta te będą tępione z całą energią.

Do walki z halasem.

Każdy nowoczesny zarząd miejski walczy z halasem ulicznym i z jego zgubnymi skutkami. Każdy powinien przeprowadzić tę zasadę higieny u siebie samego, u swojej rodziny i otoczenia. Noście



BERSON
SPORT
WYPUKŁE OBCASY GUMOWE

Nerwy Wasze wycpoczną!

Żądajcie wyraźnie marki **BERSON**, odrzucajcie naśladownictwa!

zachorowania, czy zaskabnięcia, co miało miejsce w pierwszych dniach działalności karetek Czerwonego Krzyża.

byk zauważył jakąś kobietę, noszącą czerwoną suknię, wyrwał się handlarzowi i popędził ulicą.

Wśród przechodniów zapanował nieopisany popłoch. W przerażeniu poczęli się chować do bram, wzywając pomocy. Rozjuszone zwierzę pędziło w dalszym ciągu za uciekającą w śmiertelnym strachu kobietą, która przystanęła za słupem, szukając tam ochrony.

Byk wpadł już na chodnik i obalił kiosk z wodą sodową, gdy nagle z przejeżdżającego auta wyskoczył słynny siłacz i atleta Piątkiewicz - Piątkowski, który rzucił się na zwierzę.

Na ulicy wywiązała się emocjonująca i dramatyczna walka człowieka z rozjuszonym bykiem. Po kilkuminutowym zmaganiu atleta porwał byka za rogi, skreślił mu łeb i powalił na ziemię.

W tej chwili nadszedł handlarz Krasnodębski, który przy pomocy kilku ludzi związał byka powrozami i odwiózł go do rzeźni. Gdy zdjęto byka z wozu, okazało się, że nie mógł już stać o własnej sile, gdyż miał złamany kręgosłup.

Ranne zwierzę dobito w rzeźni jak najśpieszniej, jednakże było już zapóźno, gdyż mięso przesiąkło krwią i nie nadawało się do użytku. Handlarz byka zażądał od siłacza odszkodowania w wysokości 350 złotych. Ponieważ atleta odmówił zapłacenia odszkodowania, Krasnodębski występuje przeciwko niemu na drogę sądową.

DOSKONAŁA ZABAWA W „TABARINIE“.

Dziś w niedzielę wszyscy udadzą się do lokalu „Tabarin“, gdzie na doskonałej zabawie mile spędzą czas.

Przy przystępnych opłatach za konsumpcję można obejrzeć wyśmienity program, w którym występują: Loda Gawicz, platynowana subretka, Stefa Berówna, tancerka i śpiewaczka, obdarzona niepospólitym talentem, Ido, tancerka wiedeńska i balet.

W przerwach pomiędzy „numerami“ publiczność tańczy pod takt doskonałej orkiestry Szymkiewicza z dwoma fortepianami, grającej najnowsze szlagiery muzyczne. Sala „Tabarinu“ jest należycie wentylowana. Kuchnia smaczna, bufet obficie zaopatrzony.

W dniu dzisiejszym odbędzie się fajf z programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA
NIEDZIELA, 14 lipca 1935 r.

8.30—8.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
8.33—8.36 Pobudka do gimnastyki, 8.36—8.50.
Gimnastyka, 8.50—9.50. Muzyka — płyty. —
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny. —
9.50—9.55. Pogadanka sportowo-turystyczna.
9.55—10.00 Odczytanie programu na dzień bież.
10.00—11.57. Uroczyste otwarcie Jubileuszowego
Złotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezy-
denta Rzeczypospolitej — a) Przemówienie po-
witalne Ministra Kościalskiego; b) Podnie-
sienie bandery. Przedstawienie P. Prezydentowi
Komendy Naczelnej Złotu i Kierowników dele-
gacji zagranicznych; c) Msza św.; d) Otwarcie
przez P. Prezydenta wystawy Harcerstwa i prze-
mówienie Wojew. Śląskiego d-ra Michała Gra-
żyńskiego, przewod. Zw. Harc. Polskiego; e) De-
filada na Stadionie, 11.57—12.03 Sygnał czasu
z Warszawy. Hejnał z Krakowa, 12.03—12.20.
„Kraina lasów i jezior — Augustowszczyzna” —
feljton z cyklu „Podróżujemy” — wygłosi Eugen-
jusz Zytomirski, 12.20—13.00. Poranek mu-
zyczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr.
Józefa Ozimńskiego i Stanisław Jarzębski —
skrzypce, 13.00—13.30. „Figaro — burzyciel Ba-
stylii” — fragmenty z „Wesela Figara” — Be-
aumarchais, w przekładzie i oprac. T. Boy'a-Ze-
leńskiego, 13.30—14.00. Koncert w wykonaniu
Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego, 14.00
—16.00. Koncert Zyczeń.
16.00—16.25. Koncert fortepianowy w wykonaniu
Molly Reiznek.
16.25—16.45. Chór Juranda — transmisja z Kra-
kowa.
16.45—17.00. „Wiesz, kto jest wielkim?” —
(Wielkość w koncepcji Norwida) — szkic
literacki wygł. Stefan Flukowski.
17.00—18.00. Dla naszych letników i uzdrowisk —
koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza
Seredyńskiego (tr. z Krakowa).
18.00—18.20. Transmisja z Jubileuszowego Złotu
Harcerstwa Polskiego w Spale.
18.20—18.30. Massenet: Sceny malownicze —
płyty.
18.30—18.45. Cała Polska śpiewa — audycję po-
prowadzi dyr. Bolesław Wallek - Walewski
(tr. z Krakowa).
18.45—19.00. „Nad Olzą” — reportaż wygł. płk.
Tadeusz Tomaszewski (Kraków).
19.00—19.10. Zapowiedź programu na dzień na-
stępny.
19.10—19.25. Koncert reklamowy.
19.25—19.50. Utwory Albeniza — płyty.
19.50—20.00. „Praca aktora” — wygłosi Marjusz
Maszyński (feljton).
20.00—20.10. Odczyt p. t. „Pierwszy miesiąc w
Polsce Niepodległej” — wygł. Aleksander
Kawałkowski.
20.10—20.45. Zapomniane utwory Wojciecha Ga-
wrońskiego — w programie utwory fortepiana
nowe, pieśni i utwory skrzypcowe w wyko-
naniu: Anieli Szlemińskiej, Władysława
Szpilmana i Kleinmana.
20.45—20.50. Wyjątki z pism Józefa Piłsudskie-
go.
20.55—21.00. Dziennik wieczorny.
21.00—21.45. Transmisja z Jubileuszowego Złotu
Harcerstwa Polskiego w Spale. Uroczyste
ognisko na Stadionie poświęcone Pierwsze-
mu Marszałkowi Polski J. Piłsudskiemu.
21.45—22.15. „Na wesolej lwowskiej fali”.
22.15—22.30. Wiadomości sportowe ze wszyst-
kich rozgłoseń P. R.
22.30—22.35. Wiadomości sportowe lokalne
22.35—23.00. „Nasza Marynarka gra” — koncert

Próbnny spis wyborców do sejmu w Łodzi

Do wydz. ewidencji przyjęto nowych pracowników

Łódź, 14 lipca

(v) W związku ze zbliżającym się okresem wyborów do sejmu i senatu, w Łodzi rozpoczęły się już prace przygotowawcze.

Poza rejestracją wyborców do senatu, władze miejskie przeprowadzają obecnie prace związane z przygotowaniem próbnego spisu ludności w Łodzi, ażeby wyłonić z niego później listy wy-

borców.

W tym celu do wydziału ewidencji Zarządu Miejskiego w Łodzi przyjęto 30 nowych pracowników, do pomocy stałego personelu urzędniczego dla sprawdzenia i przejrzenia rejestru mieszkańców m. Łodzi.

Niezależnie od tego, właściciele nieruchomości i rządcy domów, otrzymają w poniedziałek pismo z poleceniem dostarczenia spisu mieszkańców, według książki meldunkowej.

Spisy te następnie będą porównywane z rejestrem stałych mieszkańców i sporządzony zostanie próbnny spis wyborców miasta Łodzi.

Natychmiast po zarządzeniu przez władze centralne, wyborów do sejmu i senatu, Zarząd Miejski przyjmie kilkuset pracowników do przepisywania list wyborców, które muszą być przygotowane w trzech egzemplarzach.

Praca przy przygotowywaniu list wyborców potrwa około 3-tygodni.

BERSON obcasy wypukłe dają równy, pewny i elastyczny chód i chronią przed zmęczeniem. Zadajcie zatem u Waszego szewca wyraźnie w wypukłych obcasach BERSON i odrzućcie je we własnym interesie wszelkie naśladowstwa!



Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 11 bm. o godz. 20-ej w sali kina „Nowości” rozpoczęło się posiedzenie Rady Miejskiej.

Zebrań zagaił Prezydent p. B. Futyma, stwierdzając obecność na sali 35 radnych i 3 ławników.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i zatwierdzeniu tegoż, Rada jednomyślnie uchwaliła, w drugim czytaniu, zaciągnięcie pożyczki w powszechnych Zakładach Ubezpiecz. Wzajem. w Warszawie na sumę 20,000 zł. na kupno motopompy dla Ochot. Straży Poż.

Dość długo omawiano sprawę sprawozdania Komisji Rewizyjnej K. K. O.

Przedstawiciel Komisji Dyscyplinarnej przedstawił obecny stan kasy i przekroczenia, jakie dokonane zostały przez b. dyrektora KKO, i Komisarza Rządowego m. Pabjanic, Komisja Dyscyplinarna złożyła wniosek o zwolnienie p. R. Jabłońskiego bez odprawy i bez prawa do emerytury. Jednocześnie polecono Zarządowi Miasta, jak również i zarządowi KKO, sprawę skierować do prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi.

Ponieważ wszyscy radni otrzymali odpis preliminarza i zaznajomieni byli z jego treścią, przeto przedstawiciele poszczególnych frakcji zapowiedzieli zgłoszenie różnych poprawek i uwag do Komisji Budżetowej. Dłuższe przemó-

w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina.
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30. Muzyka taneczna w wykonaniu różnych zespołów — płyty.

wienie wygłosił poseł A. Szczerkowski, zaznaczając, że należy dążyć do powiększenia wysokości wydatków budżetowych celem zatrudnienia bezrobotnych, jak również, że należy szukać nowych źródeł pokrycia.

Przy tej sposobności poruszył niezmiernie doniosłą sprawę dla miasta, sprawę elektrowni.

Wobec tego, że w niedługim czasie kończy się umowa z elektrownią łódzką — należy przystąpić do rozważenia projektu budowy własnej elektrowni lub uzyskania od elektrowni łódzkiej daleko idących obniżek opłat i dogodniejszych warunków rozwoju sieci elektrycznej w Pabjanicach.

Zgłoszono w końcu parę wniosków wolnych, między innymi omawiano sprawę studni miejskiej na Placu Dąbrowskiego.

O godz. 22-ej min. 30 przewodniczący zamknął posiedzenie.

ZABAWA POLICYJNA.

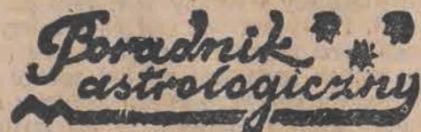
Dziś, w niedzielę, po południu, w Parku Wolności, odbędzie się wielka zabawa publiczna, urządzona staraniem Stow. Rodz. Pol. i Pol. Klub. Sportow. Zabawa przewiduje dużo atrakcyj, między innymi tańce w pawilonie w godzinach wieczornych, strzelanie do celu i t. d.

Największą emocją będzie loteria fantowa, gdzie jako główny fant jest do wygrania piękny kucyk.

Wejście na zabawę dla mężczyzn groszy 50, dla pań groszy 30, dzieci do lat 10-ciu mogą być wprowadzone bezpłatnie.

REPERTUAR KIN.

KINO MIEJSKIE: — „Taniec miłości”.
CYRK: — Na przeciąg 4-tych dni zjechał z całym taborem cyrk Staniewskich.



14 LIPIEC 1935 R.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia z powodzeniem możemy złatwić sprawy mające związek z pocztą, morzem, aptekarstwem i dziennikarstwem. Między godz. 9-tą a godz. 11 działają dodatnie wpływy dla chirurgów, studentów i osób mających styczność z radiem i koleją żelazną. Południe nadaje się do wyruszenia w podróż oraz do złatwiania ważnej korespondencji. O tej porze może jednak łatwo dojść do nieporozumień z osobami płci odmiennej. Począwszy od godz. 13-ej panuje przykry nastrój. Należy wystrzegać się zatargów z osobami, od których jesteśmy zależni materialnie i nie wdawać się w żadne spekulacje. Nie jest to także odpowiedni czas do złatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 15-ej do godz. 18-ej oczekują nas miłe przeżycia w związku z rodziną i miłością. W okresie następnym do godz. 20-ej narażeni jesteśmy na straty materialne, choroby i wypadki śmierci. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się dobrze, przyniosą zainteresowanie polityką i nadają się do prowadzenia dyskusyj i składania wizyt.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, religijne, o zamkniętym charakterze, ufne we własne siły, posiada zdolności kupieckie, zmysłowe, brak silnej woli.



Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

66

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Giałdąbków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszką.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studiowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

Tak mijają szare monotonne dni, dłużyć się w nieskończoność. Zdarzyło się raz, że znudzony, do obłędu doprowadzony Piłca, wszczął znowu awanturę z Lewiczem.

Było szczególnie duszno i parno. Nawet chłodny i spokojny flegmatyk Lewicz począł się rozprzegać. Kiedy więc brutal pchnął go na prycze, on z całej siły kopnął go w brzuch.

To rozjuszyło do reszty dzikiego sadystę. Z dzikim rykiem porwał przeciwnika i począł go dusić.

Na odgłos walki wpadł do celi dozorca Hnyk, a widząc co się święci, runął na rozbawionego apasza.

Oczy Piłca wylazły na wierzch niby u szaleńca, a piana wystąpiła mu na usta. Zamienił się w wściekłe zwierzę. Siły jego stały się herkulesowe. Z furją obłąkańca rzucił się na dozorcę.

Ale i ten nie był ułomkiem. Wytrenowany doskonale, potężnym ciosem w szczękę starał się odrzucić wtył napastnika.

Uderzenie oszołomiło na sekundę Pił-

ca, lecz zaraz potem wzrosła jego wściekłość i siła. Zczepiwszy się ze strażnikiem, wpil się nagle zębami w jego gardło, ni ten wilk duszący żreobaka.

Zabójczo mocny musiał być chwyt szczęki jurjata, gdyż Hnyk zwał się nagle na ziemię, a z przegrzyzonego jego gardła buchnęła gęsta struga krwi.

Lecz i teraz furjat nie dał mu jeszcze spokoju, lecz począł bić i kopać leżącego, wydając przytem nieludzkie ryki.

Więźniowie celi Nr. 6, którzy w pierwszej chwili niby osłupieli, spojładali na toczącą się walkę, teraz rzucili się na ratunek leżącemu. Pierwszy runął mu z pomocą Raszek, a po nim Feltek Obrączka. Nawet apasz Wrona nie pozostał w tyle, aczkolwiek sympatie jego stały raczej po stronie Piłca, niżli dozorcę.

Porwany za ramiona szaleńiec, począł się z nimi barować, gryźć ich i grzmocić pięściami. Lecz oto już wpadło do celi dwóch innych dozorców, którym udało się ostatecznie ubezwładnić jurjata.

Raszek, pochyliwszy się nad leżącym dozorcą, skonstatował na pierwszy rzut oka, że stan jego jest beznadziejny. Żeby furjata przegrzyzły mu gardło, a prawdopodobnie uszkodziły również główną arterję, gdyż krew buchała gęstą fontanną.

Zrzuciwszy z siebie więzienny kitel, zdarł z piersi koszulę, ażeby zatamować krwotok.

— Natychmiast lekarza! — krzyknął do dozorców.

— Czy są bandaże? — zapytał naczelnika więzienia, który zziąpany, z rewolwerem w ręku wpadł do celi.

Tamten w lot zorientował się w sytuacji.

— Zaraz je panu przysię! — odkrzyknął, pchnąwszy jednego ze swoich ludzi do telefonu, alarmującego lekarza i po opatrunku.

Raszek umiejętną ręką medyka starał się w dalszym ciągu zatamować krwotok, aczkolwiek szło mu to z wielkim trudem, gdyż krew płynęła dalej z uszkodzonej arterji.

— Jeśli nie zjawi się tu natychmiast lekarz i nie zeszyje przeciętej żyły, musi to wszystko skończyć się katastrofą — szepnął do naczelnika, nachylającego się nad rannym.

Jest pan przecież medykiem, niech pan robi co może!.. Lada chwila nadzieje pogotowie, — roztrzęsionym głosem wołał naczelnik. Ten człowiek ma czworo małych dzieci... Nie wolno mu umrzeć!

— Pan widzi przecież, że staram się z całych sił przeszkodzić nadmiernemu upływowi krwi — mówił Raszek, kładąc na szyję nieszczęśnika coraz to nowe tampony.

Lecz oto już zastukały w korytarzu szybkie kroki i wpadł zaalarmowany chirurg.

Raszek poinformował go natychmiast o faktycznym stanie rannego.

— Zgadza się; arterja jest rzeczywiście przecięta. Jeśli nie dokonamy momentalnej operacji, pacjent umrze. I tak

już stracił zbyt wiele krwi — stwierdził lekarz.

Nie było czasu na przewożenie rannego dozorca do szpitala. Wnieśli go pośpiesznie do szpitalnego ambulatorjum i chirurg (mając na szczęście odpowiednie przyrządy) momentalnie wziął się do zeszywania przegrzyżonej arterji.

Asystował mu — w braku innych pomocników — medyk Janusz Raszek.

Wkrótce potem zabieg został ukończony. Rana przestała krwawić. Ale puls pacjenta stawał się coraz wolniejszy, a tętno serca słabsze.

Zjawił się w międzyczasie jeszcze jeden lekarz i sanitariusz.

— Zdaje się, że wszystko na nic — mruknął chirurg do nowo przybyłego kolegi — za dużo stracił krwi.

— Tak, to fatalne! — zgodził się tamten marszcząc brwi.

Stojący obok Janusz Raszek usłyszał ich rozmowę. Był wprawdzie studentem drugiego roku medycyny, niemniej czytając bardzo wiele fachowych dzieł, posiadał bardzo szeroki zakres wiadomości, jakich nie powstydziliby się niejeden ze starych lekarzy. Więc i teraz w lot zorientował się w sytuacji, postąpił o krok naprzód i rzucił zdecydowanym głosem:

— A gdyby tak dokonać natychmiastowej transfuzji krwi?

Lekarz, który przybył jako drugi, spojrział ze zdziwieniem na młodego chłopaka w aresztanckim ubraniu. Lecz kolega jego, chirurg, poinformował go:

— Ach to młody medyk, chwilowy pensjonariusz tutejszego zakładu. Oddał nam już pewną przysługę, tamując wedle sił krwotoki rannego. To zaś, co powiedział w tej chwili uważam za myśl bardzo szczęśliwą.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

158

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą miłość, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie myśli wyjechać do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złagodzić” do chwili uprawnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armandę, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Między dwa miesiące... Hanką zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracy z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Tam zakochał się w niej dwaj zesłańcy: Mikołaj Bobrow i Stefan Oraniec.

Po kilku dniach Hanka przedstawiła się komendantowi obozu... Jest to okrutny, mściwy człowiek, który zalecał się do każdej kobiety...

Ponieważ Hanka nie chce spełnić jego zachcianek przeto komendant obozu wydał nakaz, aby ją specjalnie maltretowano...

— Przecie pan był pisarzem gminnym... Tak pan w liście pisał... Bobrow spuścił głowę.

— Chciałem pani zaimponować... — przyznał się. — Ale to nieprawda... Nigdy nie byłem pisarzem gminnym... Ojciec mój miał kuźnię... Mięśnie mam wyrobione... A o tym liście lepiej nie wspominać... Pani miała rację... Szkoda głowy sobie zaprzętać...

— W takim razie dlaczego pan chciał popełnić... to szalone głupstwo?

— Pani myśli wtedy w szopie?... Sam nie wiem... Zbrzydło mi życie...

— Ale pan już więcej nie powtórzy tego głupstwa, prawda?

— O, nie... Czy pani uwierzy, potem sam śmiałem się ze siebie... Bo to przecie największy nonsens... Proszę tylko rozważyć... Chciałem odebrać sobie życie z miłości, nie zdając sobie przecie sprawy z tego, że gdyby mój zamach doszedł do skutku, nie ujrzałbym już pani nigdy... Gdy sobie to uświadomiłem, nie pragnąłem już niczego, tylko żyć i żyć... dla pani...

— Panie Mikołaju... noc ucieka... Kiedy pan pójdzie na spoczynek?...

— Najpierw panią odprowadzę do obozu...

— Nie... To już jest zbyt ciężkie... Nie bawmy się tutaj w takie ceregiele... To jest dobre w mieście po eleganckim przyjęciu, ale nie tutaj... na tem pustkowiu...

— Chodźmy... Nie traćmy czasu...

Wziął Hankę pod rękę i zawrócił ku obozowi. Noc była ciemna. Nic nie było widać na odległość kilku kroków. Mikołaj ścisnął mocno jej ramię... Nie widział jej, ale wyczuwał blisko jej postać... Milczeli oboje... A jemu zdawało się, że otuli ją w swych ramionach i że usta ich, rozedrgane niecierpliwością, złączyły się wreszcie w długim pocałunku... Widział jej oczy przymglone rozkoszą, jej ręce wężowym opłotem ścisnąjące jego szyję, słyszał szept upajających słów...

I tak był przejęty tem, co widział i słyszał w swej fantazji, że przystanął, chwycił ją wpół drżącą i zziębniętą i wtulił usta w aksamit jej szyi...

— Panie Mikołaju!...

Nie słyszał. Spełniły się jego marzenia nocy bezsennych i dręczących, otulił w swych ramionach tę, która kochała...

Rozdział 164

Nocne wyznanie

Hanka padła na nędzny barłóg, zakryła twarz rękoma i wzięła jej ciało wstrząsnął głęboki szloch. Nie mogła podjąć ciężkiej pracy w lesie, a komendant obozu najwidoczniej chciał ją zmusić do uległości i nakazał żołnierzom, aby nie mieli dla niej litości. Przez pierwsze kilka dni pomagał jej Mikołaj. Po skończonej pracy przychodził do lasu jeszcze raz i pracował za nią. Ale zauważyli to w końcu siepacze Saszki i zabranili mu wychodzenia z obozu. Hanka została sama bez pomocy... Pracowała bez przerwy całą dobę, rabiąc i pilując drzewa. Schudła, zmierzniała, przybladła... Marta pocieszała ją jak mogła, ale na cóż mogło się zdać pocieszenie w tem piekle?

Dziś wyjątkowo skończyła pracę o czwartej w nocy... Do następnego wycieczki było jeszcze dwie godziny. Narzeczcie mogła wyciągnąć się na nędznym barłogu wypocząć przez dwie godziny, lecz lzy stanęły jej na przeszkodzie...

Nie mogła zasnąć. Nazbyt ciężki miała dzień, nazbyt beznadziejne było jej życie w tem pustkowiu.

Więc drżącą twarz wglębiła w brudny łachman, który służył jej zamiast poduszki i płakała cichutko... aby nikt nie słyszał...

Obóz spał... Po ciężkiej pracy każdy korzystał z krótkiego wypoczynku. Tylko jedna Mateczka czuwała... Ona jedna czekała na powrót Hanki i wcześniej zasnąć nie mogła.

A gdy ujrzała coraz mocniejsze wstrząsy jej ramion, zdjęła ją tem większą litością, przekradła się do niej, przytuliła mocno do siebie i szepnęła:

— Nie płacz, dziecko moje, nie rozpaczaj... Jesteś jeszcze młoda, twoje życie jeszcze nie jest przegrane...

— Mateczko — odparła cichutko, by nikogo nie budzić — straciłam już wszelką nadzieję. Nikt mnie stąd nie wyratuje... Tu życie swoje zakończę...

— Nie mów tak... Wierz w litość Najwyższego... On jest miłosierny... Nawet w chwilach nielaski winniśmy Go wielbić... Po najciemniejszej nocy przychodzi zbawienia słońce... Różnie w życiu bywa... Czasem lepiej, czasem gorzej... Czy sądzisz, dziecko moje, że mnie tak zawsze źle było w życiu?... O, nie... I ja miałam swoje piękne chwile... Posłuchaj, może opowiesz mego życia pozwoli ci zapomnieć o własnych cierpieniach...

Hanka otarła lzy rękawem koszuli. Mateczka przysunęła się do niej bliżej...

— Nie myśl, że zawsze miałam wygląd żebraczki, jak dzisiaj — zaczęła opowiadać. — O, nie... Małżonkiem moim był hrabia Krasnowski...

Hanka spojrzała na Mateczkę. Zdawało jej się, że to nazwisko już gdzieś słyszała. Gdzie to było i kiedy?... Hrabia Krasnowski... Przecie to było znajome nazwisko!... A jednak nie mogła sobie w tej chwili przypomnieć gdzie je słyszała...

A staruszka ciągnęła dalej znikającym głosem:

— Mieszkaliśmy w Moskwie we własnym pałacu... Czego tam nie było w tym naszym pałacu?... Lustra od podłogi do sufitu, kryształowe pajaki w złotych salach, meble sprowadziliśmy z Paryża, a piękne dzieła sztuki z Włoch... Służba pałacowa składała się z dwudziestu osób... Gdy car urządził przyjęcie, wysłał do nas zaproszenie, a wtedy wysyłano gońców do Paryża po stroje...

Dobre to były czasy — westchnęła staruszka. — Lubię o nich wspominać... Pod Moskwą mieliśmy posiadłość... 150 morgów... Piękne lasy, ogród, w którym hodowaliśmy najpiękniejsze okazy kwiatów... Takich róż w całej Rosji nie było. Piętnaście rasowych rumaków było do naszej dyspozycji... Jedno tylko mieliśmy zmartwienie: — nie mieliśmy potomka... Pragnęłam mieć dziecko... Wyjeżdżając na przedmieście Moskwy, nieraz przyglądałam się nędznym robotnikom, stojącym pośrodku grona własnych dzieci... Matki były wynędzniałe i blade, a dzieci rachityczne i źle odżywiane... Ciągnęły matkę za fartuch i krzychały: — „Jeść”... A matka odpychała je od siebie... Bo cóż im mogła odpowiedzieć... W kraju była wielka nędza... I czy uwierzysz, dziecko moje, że zazdrościłam wówczas tym nieszczęśliwym matkom?... Ja — hrabina Krasnowska — jedna z najbogatszych obywaterek Moskwy — zazdrościłam nędzarce, która nie miała pieniędzy na kawałek chleba dla swych głodnych dzieci...

Mateczka przelknęła lzy. Hanka zapomniała o własnych troskach. Słuchała z natężeniem cichego szepotu staruszki.

— Aż wreszcie zlitował się nademną los... Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny dobry Bóg obdarzył

mnie dziecięciem... Czy możesz sobie wyobrazić naszą radość?... Ucztowaliśmy wtedy cały tydzień bez przerwy!... Nie żałowaliśmy kosztów... Pół miasta zwiedziło nasz pałac... Dziecię nasze — to była córka, nadaliśmy jej imię Tamara — otoczyliśmy od wczesnego dzieciństwa największym zbytkiem... Choć wojna srożyła się na całym świecie, jej nie brakło niczego... W Moskwie trudno było wtedy mieszkać, nastroje były nieszczęśliwe, więc przenieśliśmy się do naszej pięknej posiadłości i tam nasza najukochańcza Tamara bawiła się z piastunką... Widzę ją teraz przed oczyma, gdy wyciąga ku mnie swe rączki... Widzę jej wielkie, cudne oczy i anielski uśmiech na wąskich usteczkach... Słyszysz jej głos, brzmiący jak harfa eolska... Czuję pieściwy dotyk jej małych rączek...

Wyciągnęła rękę i wzrok jej uleciał w dal... Nie widziała śpiących kobiet, ani brudnych ścian, ani szmat zamiast szyb w oknach... Oddychała wonią cudownego ogrodu, w którym kwitły piękne okazy herbacianych róż... Słyszała głos swej córeczki...

Przelknęła lzy, cisnące się do gardła i opowiadała dalej:

— Tamara miała trzy latka, gdy w kraju wybuchła rewolucja... — zniżyła przy tych słowach głos i obejrzała się trwożnie. — W Rosji zaczął szaleć krwawy terror... Mąż mój nie myślał już o sobie, tylko o naszej córeczce... Udało mu się wywieźć jeszcze zagranicę trochę grosza i zapisać wszystko na jej imię... Teraz już był spokojny... W kilka tygodni potem aresztowano nas niewiadomo za co... Załatwiono się z nami wtedy krótko... Wyrok śmierci i koniec... To były straszne czasy... Wiedziałam, że dni nasze są poliszone... Wyrok miał być natychmiast wykonany... Wtedy mąż mój przywołał do siebie starego kamerdynera i pod jego opiekę oddał naszą córkę... Pozwolono mi pożegnać się z nią na wieki... Nie zapomnę nigdy tego pożegnania... Maleńka Tamara jak gdyby przeczuwała, że widzi swą matkę po raz ostatni... Nie mogłam oderwać jej rączek, zacisniętych mocno wokół mej szyi... Nawet żołnierze płakali razem ze mną. W dwie godziny potem mego rozstrzelano... Słyszałam jak na dziedzińcu więziennym zęgnął się w przedśmiertnej chwili ze swą najukochańszą córką, choć jej już przy nim nie było... Nad ranem ja miałam pójść za nim... Ale niespodziewanie wezwano mnie do kancelarii i tam oświadczone, że kara śmierci została mi zamieniona na 15 lat zesłania... Przyjęłam obojętnie tę łaskę... Bo cóż z tego, że pozwolono mi żyć, skoro odebrano mi skarb największy — moje dziecko... Nikt wtedy nie ogłaszał wyroków, nie było na to czasu... Wszyscy więc sądzili, że zostałam tak samo rozstrzelana jak mój mąż... I oto od piętnastu lat żyję tutaj... w tem białym piekle... Za kilka miesięcy prawdopodobnie skończy się mój termin... Ale chyba stąd nie odejdę... Bo dokąd pójdę?... Córki swej już nie odnajdę... Kto wie czy żyje... Więc poco mam stąd odchodzić?... Niechaj już tutaj zakopią w ziemi moje ciało...

Lzy znowu przeskoczyły jej. Hanka przesunęła rękę po czole. To wszystko, co słyszała, wydało się jej bardzo znajome...

— Przepraszam cie, Mateczko... — zapytała. — Czy pamiętasz jak się nazywał ten kamerdyner, któremu powierzyłaś swe dziecko?

Mateczka podniosła brwi.

— Ja? on się nazywa?... — powtórzyła. — Poczekaj... Przypomnę sobie... To przecie już tak dawno... Miał synka małego jak moja Tamara...

(Dalszy ciąg jutro)

**O czym powinna
wiedzieć każda
młoda
dziewczyna**



**Prada
matki**

„Nie martw się” rzekłam, zdarza się to wielu młodym dziewczynom. Nieraz pogarszają one stan rzeczy postępując niewłaściwie. Ona wiedziała że ogadłam przyczynę jej zawstydzenia. Rozszerzone pory, wągry i ziemista, żółta cera przyczyniały się do tego, że czuła się upośledzoną. „By pozbyć się całkowicie wszelkich wad cery—rozjaśnić, wybielić i upiękzyć skórę, istnieje, jeden, jedyny łatwy, nieskomplikowany, niekosztowny przepis. Kup dziś jeszcze tubę znakomitego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Stosuj go co rano przed pudrowaniem się. Jego cenne składniki oczyszczające, wzmacniające i ściągające, działają magicznie na najgorzej wyglądającą, skórę i cerę. Będziesz zachwycona swym nowym powabem w niespełna 3 dni”. Ten prosty przepis przyniósł oprągniętą ulgę i szczęście niejednej młodej dziewczynie—jak o tem wiedzą liczne matki. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Samochodowy numer rejestracyjny
ŁD 83573

przedni (wąski) zgubiono. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do administr. „Republiki”.



R. Kowalski

wł. B-cia Kowalscy
Łódź, 11 Listopada 26, tel. 132-59

Z okazji 40-LECIA firmy zawiadamiamy P. T. Kliencie, iż w roku jubileuszowym obniżyliśmy ceny na wszelkie bandaże ortopedyczne jako to: pasy brzuszne, przepuklinowe, pooperacyjne, wkładki na płaskie stopy, protezy, aparaty, prostotrymacze, gorsy na różne skrzywienia itp. Nadmieniamy, iż firma nasza już w roku 1912 została nagrodzona złotym i srebrnym medalem za wyroby ortopedyczne.

Pracownia na miejscu pod osobistym kierunkiem, obsługa damska i męska.

Czem w budzecie jest konfrotą
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
“OLLA”
Gum..?

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”

**DOKTOR
Dr. Sołowiejczyk**
Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9 w niedziele i święta od 8-10 w.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. BRAUN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

**DOKTOR
H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

**Dr. MED.
S. Kryńska**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

**LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

LECZNICA OMEGA
i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113 (Nawrot 41). Telefon 155-77.

**Dr. MED.
A. Witoński**
CHOROBY SERCA I PŁUC
Godziny przyjęć 6-8
CEGIELNIANA 20. telefon 102-77.

**DR. MED.
M. GLAZER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz w niedziele i święta od 10-12 wpoł

**DR. MED.
Wiktor Miller**
CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPIA.

**Dr. MED.
M. TAUBENHAUS**
akuszer - ginekolog.
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje w LPCU w godz. 8 rano - 4 poł. i 7-9 wiecz.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-82.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. dc i pp.

**SZYJE WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ**
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska Nr. 11, front i piętro.

Cegła i gruz

belki, deski, podłogi, okna, drzwi, okna inspektowe, schody, piece kaflowe — z rozbiórki domów mieszkalnych Heinsla — dos przedania. Wiadomość, Piotr kowska 224/226, wejście z ul. Brzeźnej.

Kupno i sprzedaż

NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszewskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

MASZYNY DO SZYCIA damska i męska Singera do sprzedania, Nawrot 54 m. 4, tel. 171-74.

ZAKŁAD trzyczerski do sprzedania przy ul. Piasecznej Nr. 20.

Posady

POSZUKIWANA służąca do wszystkiego od zaraz do 2 osób z dobrymi świadectwami, samodzielnie gotująca, umiejąca czytać i pisać. Wólczańska 18, II piętro, front, m. 8 od 5-7 popoł.

POTRZEBNA gospodyni młoda, miła, do pojedynczej osoby. Oferty do „Expressu” dla „J. U.”.

Nauka i wychowanie

JEZYKA polskiego korespondencji i rachunkowości, szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. — Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

Rozmaite

PRZYBLAKAŁ SIĘ pies biały szpic, Sporna Nr. 17. Odebrać można za zwrot tem kosztów.



Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO”
Legionów 2-4

Pocz. o godz. 4, w soboty, niedziele o godz. 12.
Ceny miejsc 50 i 54 następne. — 54, 85 i 1.09.
Sala należycie chłodzona i wentylowana.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dzisiaj pocz. o 12

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dzisiaj pocz. o godz. 12

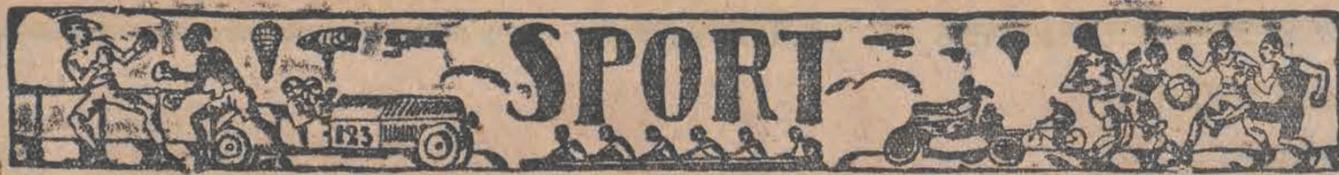
Dzisiaj i dni następnych!
HARRY BAUR ANNA BELLA
Richard WILLM
przyczynili się do powstania gigantycznego arcydzieła ilustrującego życie w Rosji przedrewolucyjnej
MOSKIEWSKIE NOCE

Następny program: **KWACIARKA z PRATERU.** — Pocz. w dni powsz. o g. 4, w soboty, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Nasz bezkonkurencyjny program! I. PO RAZ PIERWSZY W ŁÓDZI.
REKA MŚCICIELA
II. Przepiękny dramat z życia wielkiego miłasta
UWODZICIELKA
Wielka sensacja z życia Dalekiego Wschodu. W rolach głównych: KEN MAYNARD przepiękna GLORJA SHEA, fenomenalny koń TARZAN. Niezwykle tempo! Fenomenalna gra! Tysiące przygód!
W roli głównej: niezrównana JEAN CRAWFORD, męski CLARK GABLE. Bajeczna gra! Cudowna wystawa! Miłość! Czar! Humor! Wesołość!

Dzisiaj i dni następnych! Wielki film osnuty na tle aktualnych wydarzeń p. t.
„PORWANIE”
W rol. gł. Dorothea Wieck oraz genialne dziecko Baby de Roy
Nadprogram: **Komedja i aktualności**
Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Dzisiaj pocz. o 1 pp.

Dzisiaj i dni następnych! Film produkcji sowieckiej Sojuzkino Leningrad p. t.
OSTATNI ATAMAN ANNENKOW ORAZ **„ZIEMIA PRAGNIE”**
W roli głównej R. Gardin i B. Ływanow | Film śpiewany i mówiony po rosyjsku, wytwórni Sowkino--Moskwa



Zwycięstwa Stanisławy Walasiewiczówny w pierwszym dniu kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski

Kraków, 14 lipca.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, które straciły jednak wiele na wartości ze względu na dwukrotną burzę, jaka w godzinach popołudniowych przeszła nad Krakowem. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zawodom przyglądało się około 1000 osób, wśród których widzieliśmy między innymi: gen. Monda, wicewojewodę Walickiego i starostę Pałosza.

Przed rozpoczęciem zawodów, odebrał gen. Mond przysięgę olimpijską od olimpijczyków krakowskich.

Następnie rozpoczęły się konkurencje mistrzostw, które dały następujące rezultaty:

Kula: 1) Wajsówna (Sokół, Poznań) 11,85, 2) Cejzikowa, 3) Kwaśniewska.

80 mtr. płotki: Pierwszy przedbieg Freiwaldówna przed Hofmanówną. Drugi przedbieg wygrała Kałużowa przed Swiderską. W skoku w dal do półfinału zakwalifikowały się: Paliszewska, Kwaśniewska i Swiderska.

Niespodziankę przyniósł skok wzwyż, w którym Wajsówna skokiem 1,41 zajęła 1-sze miejsce przed Orzełówną 1.36.

Dziewiąty etap

wyścigu Tour de France

Paryż, 14 lipca.

Dziewiąty etap Tour de France prowadził podobnie jak i ostatnie przez tereny góryste, co w znacznym stopniu utrudniało jazdę. Etap prowadził z Gap do Digne i trasa wynosiła 227 klm. Pierwszy przybył do mety Vietto w czasie 8.01.27 wyprzedzając jedynie o ułamki sekundy Carmusso 8.01.34.

Na dalszych miejscach uplasowali się Verwaecke, Speicher, Morelli i Archambaud.

W klasyfikacji ogólnej całego wyścigu na pierwszym miejscu znajduje się jeszcze Maes przed Carmusso, Morellem, Speicherem, Louwi, Verwaecke i Vietto.

W klasyfikacji narodów prowadzi nadal Belgia przed Włochami, Francją, Niemcami i Hiszpanią.

10 tys. klubów

piłkarskich we Francji

W francuskiej miejscowości Roubaix założony został niedawno klub piłkarski C. A. Nie byłoby w tem nie dziw nego, gdyby nie fakt, że francuski Związek Piłkarski liczył dotychczas 9 tys. 999 klubów. Nowozałożony klub zatem jest 10-tysięcznym z rzędu.

Z tego powodu klub został przyjęty w poczet członków Związku bardzo uroczyście. Protektorat nad klubem objął sam prezydent Republiki Lebrun. Poza tem Związek wręczył nowemu klubowi złotą plakietę.

Niema kandydatów

do tytułu mistrza bokserkiego świata

Jak wiadomo, Europejska Unia Bokserska odebrała tytuł mistrza świata wszystkich wag Baerowi i wezwała innych bokserów tej wagi do walki o tytuł mistrza świata z mistrzem Europy Pierre Charles (Belgia). Oczywiście Ameryka zlekceważyła sobie wogóle całą tę imprezę Europejskiej Unii.

Charakterystyczne jednak, że i w Europie nikt nie wziął poważnie uchwały Unii, gdyż mimo upływu wyznaczonego terminu nikt się do walki nie zgłosił.

Nowy mistrz

piłkarski Rumunii

Mistrzostwo piłkarskie Rumunii do była drużyna zawodowa Ripensia, osiągając 32 pkt. na 44 możliwych

W pierwszym przedbiegu, na 60 mtr. zwyciężyła Kałużowa przed Dunikowską, w drugim — Madrałówna przed Bytomską, w trzecim — Walasiewiczówna przed Olenkowską, w czwartym — Książkówna przed Szajnówną, wreszcie w piątym — Freiwaldówna przed Prajsówną.

Po przedbiegach na 200 mtr. do finału zakwalifikowały się zawodniczki: Madrałówna, Nowacka, Białasówna, Walasiewiczówna i Kałużowa.

W pierwszym międzybiegu na 60 mtr. zwyciężyła Kałużowa przed Preisówną i Szajnówną. W drugim międzybiegu Wa-

lasiewiczówna przed Książkówną i Freiwaldówną.

Finał na 60 mtr. wygrała Walasiewiczówna w czasie 7,8 przed Kałużową 8,1 i Freiwaldówną 8,2.

Finał na 200 mtr. wygrała również Walasiewiczówna w czasie 24,5 przed Kałużową 28,1. Walasiewiczówna dopiero w tej konkurencji wykazała prawdziwą klasę, przychodząc do mety w znakomitej formie.

Po pierwszym dniu mistrzostw prowadzi w ogólnej punktacji Grażyna (39 pkt.) przed Sokołem poznańskim (27 p.)

Niemcy — Czechosłowacja 2:1

Para niemiecka zwycięża łatwo czeską

Praga, 14 lipca.

Drugi dzień meczu między państwami o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją przesadził już, zdaje się, ostatecznie losy całego spotkania. Wygranie przez Niemców gry po dwójnej i to nawet bez najmniejszego wysiłku zdaje się przesadziło już wynik tego spotkania na okrzyk Niemiec.

Do gry podwójnej stanęła ze strony Niemiec para Cramm, Lund a ze strony czeskiej para Menzel, Maleczek. Gra

była dość krótka gdyż para niemiecka wygrała spotkanie w trzech setach, przyczem jedynie tylko set drugi trwał nieco dłużej.

Pierwszego seta wygrali Niemcy 6:3. W drugim walce jest dość zażarcia ale Niemcy wygrywają go też w stosunku 9:7.

Trzeci set wygrywają Niemcy w stosunku 6:4.

Tak więc po dwóch dniach Niemcy prowadzą 2:1.

Jeszcze jeden rekord okręgowy

na mistrzostwach pływackich Łodzi

Łódź, 14 lipca.

Jako ostatni punkt pływackich mistrzostw okręgu łódzkiego rozegrany został wczoraj na basenie ŁKS-u bieg na 1500 metrów, który wykazał znów znakomitą formę Elsnera. Zawodnik ten ustanowił znów rekord okręgu, przyczem czas jego jest o blisko cztery minuty lepszy od poprzedniego rekordu ustanowionego w roku 1933 przez Szwanowskiego. Elsner przybył na metę w doskonałej formie.

W klasie drugiej podobnie jak w dwóch poprzednich dniach bardzo do-

brze spisał się Borensztajn, który zajął pierwsze miejsce, wykazując znów iż jest bodajże najlepszym zawodnikiem w swej klasie.

Wyniki techniczne biegu przedstawiają się następująco:

I klasa. Elsner w czasie rekordowym 26.12.5 przed Ginterem 29.09.8.

II klasa. Borensztajn w czasie — 32.19.3.

Poza tym biegiem odbyły się jeszcze próby pływackie do Państwowej Odznaki Sportowej, w których uczestniczyło kilku zawodników.

Pogoń — Admira 2:2 (2:0)

Występ piłkarzy wiedeńskich we Lwowie

Lwów, 13 lipca.

Pierwszy występ wicemistrza Austrii we Lwowie Admiry nie wypadł zbyt imponująco. Wiedeńscy mimo, że wykazali iż są wcale nienaigorszymi reprezentantami słynnej szkoły wiedeńskiej potrafili uzyskać jedynie wynik remisowy.

Pogoń wypadła na tle przeciwnika wcale dobrze zagrażając też chwilami bardzo poważnie bramce przeciwnika. Gra stała jednak pod znakiem przewagi wiedeńczyków, którzy tego wykorzystać nie potrafili. Do przerw mimo przewagi gości uzyskuje Pogoń dwie

bramki przez Niechciola z nieuchronnego strzału w 12 minucie i przez Borowskiego przeboju w 36 minucie.

Po przerwie wiedeńscy atakują lecz świetnie dysponowany Albański bronął brawurowo bramki. Dwie wyrównujące bramki zdobywają wiedeńscy w 5 minucie przez Teubera i w 40 minucie przez Vogla.

W drużynie wiedeńskiej najlepiej za prezentował się obrońca Pavliczek i lewa strona ataku.

W Pogoń najlepszym graczem był Albański. Sędziował p. Gulicz.

Union Touring — Widzew 4:2 (1:0)

Fioletowi kończą mistrzostwa bez porażki

Ostatni mecz o mistrzostwo, nie posiadający już większego znaczenia, przetraktował Union Touring lekceważąco. Na boisko wyszło zaledwie ośmiu zawodników, to też trzeba było sięgnąć do dwóch rezerwowych, grających na przedmecz (!) a jednego zawodnika (Piłca) ściągnięto z trybuny. Tego rodzaju lekceważenie spotkania wystawia mistrzowi Łodzi złe świadectwo. Należy przytem nadmienić, że niektórzy zawodnicy jak bracia Michalscy znajdowali się na boisku, lecz woleli przyglądać się meczowi z trybuny. Przebieg meczu zwłaszcza w pierwszej połowie był nudny. Zawodnicy obu zespołów grali w tempie spacerowym, nie wysilając się zbyt. Nicco więcej z gry ma-

w pierwszej połowie Widzew, mimo to udaje się Union Touringowi uzyskać bramkę na kilka minut przed końcem ze strzału Królasika.

Po zmianie pół wyrównuje Widzew już w pierwszej minucie, lecz Union Touring ujmuje teraz inicjatywę w swoje ręce, atakując bez przerwy. Owocem przewagi Turystów są trzy bramki zdobyte przez Nykla, Królasika i Świętosławskiego.

Na kilka minut przed końcem udaje się Augustyniakowi zdobyć drugą bramkę dla Widzewa.

U obu drużyn wyróżniły się linie pomocy. Sędziował dobrze p. Lange. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Widzewa 5:3.

Jędrzejowska mistrzynią środkowej Anglii

Londyn, 14 lipca.

W półfinale o mistrzostwo tenisowe środkowej Anglii w Birmingham Jędrzejowska pokonała mistrzynię Południowej Afryki Love łatwo 6:1, 6:2, kwalifikując się do finału.

W finale Jędrzejowska spotkała się z mistrzynią Chile Lizana, bijąc ją po ciężkiej walce 3:6, 6:3, 6:2.

Jędrzejowska zdobyła w ten sposób mistrzostwo środkowej Anglii.

Z Birmingham polka udaje się do Walii, gdzie broni tytułu mistrzyni Walii, zdobytego w r. ub.

Ruch zwycięża

wiedeński Libertas 4:0 (1:0)

Katowice, 14 lipca.

W Wielkich Hajdukach rozegrany został w sobotę ciekawy mecz pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a wiedeńskim Libertasem.

Ruch odniósł bezapelacyjne zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0), mimo, iż wystał w osłabionym składzie bez Dziwisza, Wjlimowhkiego, Wodarza.

Wiedeńscy zaprezentowali się bardzo słabo. Atak ich przez cały czas meczu nie oddał prawie ani jednego strzału na bramkę polaków.

Ruch przez cały czas był panem sytuacji. Wyróżnili się zwłaszcza Peterek i Gemza.

Bramki zdobyli Peterek (3) i Kubisz (1).

Widzów zebrało się ponad 2.500.

AZS—Makkabi 2:1

o mistrzostwo Polski w piłce wodnej

Kraków, 14 lipca.

W meczu waterpolo o mistrzostwo Polski warszawski AZS pokonał krakowską Makabi 2:1 (2:1). AZS miał przez cały czas przewagę.

Bramki dla zwycięzów zdobyli Makowski i Baranowski z karnego, dla Makabi jedyny punkt uzyskał Soldinger.

Na wzór zagranicy

Ciekawą inowację wprowadził
Lwowski OZPN

Lwów, 14 lipca.

Celem wprowadzenia przymusu punktualnego stawienia się całej drużyny (bez dotychczasowego „dobiegania” poszczególnych graczy) wprowadził Lwowski Zw. Piłki Nożnej obowiązujący wszystkie drużyny sposób powitania.

Drużyna gości wbiega na boisko „ge siego” według wzrostu, ustawia się w tym samym porządku na środku boiska w równej linii twarzą do trybuny (lub strony boiska, gdzie większa część publiczności przebywa) i przyjmuje postawę „bacność” wita publiczność, wznosząc trzykrotny okrzyk klubowy.

Takie samo powitanie wykonuje drużyna gospodarzy, która wbiega na boisko po przerwie najmniej dwuminutowej po skończonym powitaniu gości.

Wszelkie niezastosowanie się do powyższego polecenia, a więc niedbałe wykonanie powitania, wbiegnięcie niekompletnej drużyny na boisko i t. d. będą karane grzywną od 5 do 50 złotych.

Porażka reprezentacji piłkarskiej Szwecji

Rozegrany w Helsingforsie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Finlandji i Szwecją zakończył się niespodziewaną porażką Szwedów 2:5 (1:3). Jest to pierwsza porażka Szwedów w ostatnich miesiącach.



Codzienna nowelka „Expressu“.

Choroba

Lekarz wszedł do pokoju i jowialnie przywitał się z pacjentką.

— No i co? Co pani dolega? A to nie ładnie moja pani, bardzo nieładnie chorować.

Pacjentka 40-letnia niewiasta z typu tak zwanej „Herod-baby“, westchnęła ciężko.

— Ach, panie doktorze... Co mi dolega? Obawiam się początków kataru płuc. Pan doktor bada puls? To nie ma znaczenia u mnie. Mam jakąś dziwną wewnętrzną gorączkę, która z pewnością nie ukaże się na zwykłym termometrze. Mam rozpaloną głowę i zimne jak lód nogi... Zupełnie jak lód!.. A gorączka to tak wędruje po całym moim ciele... I jakiś dziwny ucisk w boku... Nie, nie tutaj — trochę niżej. Nie jest to właściwie ból, tylko takie dziwne uczucie, jak gdyby mi ktoś powoli ugniatał wnętrzności. Niech pan doktor pozwoli... Muszę to określić dokładnie... Zupełnie dokładnie.

Teraz już nie — ale przed chwilą to czułam. O — teraz znów!.. Tak jak gdyby jakaś dziwna maszyna, jakaś wielka wyścigówka chwyciła moje ciało pomiędzy swoje wałki. To jest okropne, powiadam panu. Proszę zrozumieć nie mogę, że jeszcze żyję.

— Ależ proszę się uspokoić — wtrącił lekarz.

— Panie doktorze, pan musi postawić diagnozę. Więc chcę powiedzieć wszystko, nic nie zataję. Od kilku dni uczułam swędzenie w gardle, ciągle bez przerwy. To takie dziwne uczucie. Czy to nie gruźlica gardła albo tchawicy? Proszę mi powiedzieć prawdę, panie doktorze: czy tak się rozpoczyna rak przełyku? Ucisk i swędzenie... Ból gardła aż do ucha... Takie okropne wrażenie, jak gdyby jakiś wielki, obcy palec przesuwiał się ostrym paznokciem po kanale oddechowym, tu i z powrotem, tu i z powrotem...

— Pani nazbyt poważnie traktuje tę sprawę — usiłował przerwać lekarz.

— Panie doktorze, bądźmy szczerzy wobec siebie. Nie jestem dzieckiem i muszę wiedzieć prawdę, absolutną prawdę. Proszę mnie nie pocieszać i nie oszczędzać, tylko powiedzieć mi wszystko bez ogródek: czy nie może to być przypadkiem gruźlica kości pancerzowej? Bo czuję, że płuca moje rozdzwają się na części. Chciałabym wyrazić się ściślej — ale co poradzić, przecież nie jestem lekarzem. Więc nie wiem prosto, jak to nazwać. Płuca rozdzwają się, ocierają się nawzajem o siebie — od góry do dołu — o, aż do tego miejsca, aż do samych nerek...

Niechże pan ma choć odrobinę cierpliwości, drogi panie doktorze. Nie pytam o nic, nie znam się na medycynie, chciałabym tylko dokładnie, jak najdokładniej opisać objawy mego cierpienia.

Bo uważam, że za wszelką cenę należy uniknąć fałszywej diagnozy... Na przykład te dziwne objawy w okolicy serca. Kiedy leżę spokojnie, nie czuję nic. Ale jak pochylę głowę niżej, a ręce podniosę do góry i wstrzymam na chwilę oddech, czuję ostre ukłucie ot tu — koło serca i słyszę wyraźnie jakieś dziwne odgłosy i bulgotanie z wewnątrz. Czy to jest wada serca, panie doktorze, czy tylko osłabienie mięśnia sercowego? Jak pan doktor sądzi?

W takich chwilach widzę wszystko w zmienionych kolorach. Przed oczami wirują mi jakieś ogniste koła i fantastyczne figury. Cała oblewam się zimnym, śmiertelnym potem.

Słyszałam, że tak zwykle rozpoczyna się atak apoplektyczny. Bo oprócz wspomnianych objawów miewam okropny szum w uszach, jak gdyby jakaś natrętna mucha brzęczała mi w głowie.

Ale najstraszniejszy jest brak tchu, panie doktorze! Proszę mi wierzyć, że jestem w najczarniejszej rozpacz. Myślę, że na to pomogłaby mi tylko natychmiastowa operacja. Albo jakiś cudotwórczy zastrzyk... Kiedy leżę spokojnie, to jakoś ujdzie, pół biedy. Ale jak tylko usta otwieram, jak tylko powiem jedno, jedyne słowo — już tracę oddech, duszę się, jak ryba wyrzucona na piasek. Rozumie pan, panie doktorze — duszę się... Nie wolno mi wydać ze siebie ani jednego dźwięku... Muszę milczeć — nie mogę prosto mówić.

Co to może być, panie doktorze?..
Zet.

Pat i Patachon



Pat: — Na taki upał jest tylko jedna rada: — nurka do wody!.. W przeciwnym razie, bracie, roztopisz się jak lód w słońcu.

Patachon: — Mądra rada!.. I woda akurat czysta, klarowna... A więc na moją komendę do wody: — raz, dwa i...



Pat: — Brrrrr!.. Ktoby przypuszczał, że to jest zwykła, brudna kałuża?.. Wyglądamy pewnie po tej kąpiel jak murzyni!

Patachon: — Pierwszy raz słyszę, żeby po kąpiel człowiek musiał drugi raz się kąpać... Ale niema rady... Chodźmy!



Patachon: — Psssst!.. Co robisz, głuźtasie?.. Czy nie widzisz co tu napisane?.. „Kąpiele wzbronione“!..

Pat: — Właśnie tutaj, gdzie nikomu nie wolno się kąpać, mamy pewność, że woda przynajmniej będzie czysta...



Pat: — Rety!.. Patachonku, ratuj przyjaciela!.. Wieloryb złapał mnie za nogę!.. Wal pod wodę i złap go za ogon, bo mi nogę urwie!

Patachon: — Ładna propozycja... Ja tu przyszedłem, żeby się kąpać, a nie żeby walczyć z wielorybami... Ale czego się nie robi dla przyjaciela...



Czy wiecie dlaczego ryby nie mają głosu?.. Spróbujcie mówić pod wodą!.. Nawet Pat i Patachon nie mogą dokażać tego i dlatego... nic w tej chwili nie mówią. A co myśla niechaj każdy sobie doświada...



Rybak: — Co to?.. Więc tego draba złapał mi zamiast ryby?.. A niech go licho porwie!.. To ci pech!

Pat: — Nie przypuszczałem nigdy, że zamienię się w łódź podwodną... Mógłby pan lepiej uważać przy połowie ryb i nie zaczepiać ludzi pod wodą!.. Ale gdzie nasze ubrania?..



Pierwszy policjant: — No, nareszcie wykapiemy się spokojnie... Tu przynajmniej nikt nam nie przeszkodzi...

Drugi policjant: — Tak... Na taki upał to tylko zimna kąpiel... A w tym miejscu kąpiel wzbroniona, bo tu łatwo można utonąć...

Pat: — Czekać, bracie... Już wiem co zrobimy... Ponieważ naszą odzież nam zabrano, weźmiemy ich mundury...



Patachon: — No?.. Czy nie wyglądamy jak dwaj komisarze?.. Ale pospiesz się, bo oni już z wody wychodzą!

Pat: — Zapóźno... Już wyszli... Trzeba będzie teraz zgrywać prawdziwych policjantów... Innej rady niema...



Pat: — A co wy tu robicie?.. Czy nie wiadomo wam, że tu kąpać się nie wolno?..

Pierwszy policjant: — My z policji jesteśmy...

Patachon: — Z policji?.. Jeszcze klamać nas będziecie?.. Uważajcie, żebyśmy was nie zabrał do komisariatu!



Pat: — Patrz, Patachonku, tam idą złodzieje, którzy skradli naszą garderobę!.. Musimy z nimi na osobności pogadać!

Patachon: — Rzeczywiście, podobni do nas jak pięść do nosa... Panowie z policji pewnie nam pomogą, prawda?..



Pat: — Hej, wy tam!.. Stać!..

Patachon: — Oddawać naszą garderobę, bo tak wam przysolimy, że rodzona matka was nie pozna!..

Złodzieje: — Żle z nami... Aż czterech gania za nami... Nic z tego nie będzie...



Policjant: — No, teraz uszanowanie dla panów... Każdy już jest w swej prawdziwej skórze...

Pat: — Tylko ci dwaj nie mają spodni, ale za to noszą obrączki na rękach!.. Zaopiekujcie się nimi odpowiednio!.. Serwus!..

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym